

Japonia – satelita amerykańskiego imperium

10 kwietnia 2018

15.08.1945 r. Japonia ogłosiła kapitulację. 2.09.1945 r. Oficjalnie zakończyła się druga wojna światowa. Japoński minister spraw zagranicznych Mamoru Shigemitsu podpisał akt kapitulacji na pokładzie USS Missouri. Obie daty oznaczają „zwycięstwo nad Japonią” lub „zwycięstwo na Pacyfiku”. Koniec wojny oznaczał początek okupacji. Generał Douglas MacArthur został wojskowym zarządcą. Rządził podbitym państwem.

Protest przeciw obecności US Army w Japonii

Do dzisiaj, po 67 latach, Japonia pozostaje pod okupacją. Amerykańsko-Japońskie Porozumienie Wojskowe (S0FA) określa warunki na podstawie których amerykańskie wojsko pozostaje i funkcjonuje w Japonii.

Chalmers Johnson w książce „The sorrows of empire” („Smutki imperium”) tak oto opisuje S0FA: „Amerykańskie enklawy wojskowe strukturalnie, prawnie oraz zasadniczo różne od kolonii są jednak same w sobie czymś w rodzaju mikrokolonii jako że pozostają zupełnie poza jurysdykcją okupowanego narodu”. „USA w zasadzie zawsze ustalają ,statusy dla sił wojskowych’ z rzekomo niepodległymi narodami – gospodarzami; to nowoczesna wersja chińskiej „eksterytorialności” z XIX w. – gwarantowała obcokrajowcom oskarżonym o różnego rodzaju przestępstwa ,prawo’ do sądu według prawa kraju, którego był obywatelem.”

Większość tego typu porozumień amerykańskich odmawia gospodarzom jurysdykcji nad amerykańskim personelem cywilnym i wojskowym, który popełnia przestępstwa. Wyjątki zależą jedynie od woli okupanta. Amerykańskie bazy uzurpują, krzywdzą i obalają lokalną władzę. Zabezpieczają swoich przed odpowiedzialnością za morderstwa, gwałty, inne przestępstwa,

nieznośny hałas, zanieczyszczenie, zatrucie środowiska i spadek wartości ziemi. Pozwala to amerykańskim żołnierzom upijać się, powodować szkody, ignorować miejscowych. Często zaczepiają, gwałcą i mordują miejscowe kobiety. Żaden kraj nie powinien tolerować takich okoliczności jakie panują na Okinawie.

Jest to japońska najbiedniejsza południowa prefektura. To jak amerykańskie Puerto Rico. To wieloletnie pole bitwy prowadzonej przez Okinawian wobec Amerykańskiej okupacji i własnym rządowi. Waszyngton przywłaszcza sobie około 20% wpływów z podatków od nieruchomości. Okinawa jest pod ciężką okupacją. Mieszkańcy tracą prawa. Pozostają sługami amerykańskich interesów. Amerykańscy wojskowi oraz cywile cieszą się przywilejami niedostępnymi dla jej mieszkańców.

Warunki SOFA uzgodnione dekady temu pozostają w mocy. Kiedy Japonia powstanie i przestanie zachowywać się jak dziecko? Kiedy zapewni sobie suwerenne prawa? Kiedy postawi własne interesy nad interesy amerykańskie? Kiedy wyśle Amerykanów do domu? Kiedy zda sobie sprawę, że przyszłość leży w Azji a nie w szkodliwych relacjach z Ameryką?

Japonia jest w rzeczywistości kolonią Stanów Zjednoczonych. Pozwala traktować się jak satelita lub państwo wasalne. Przedkłada prawa Waszyngtonu nad swoje własne. Służy imperialnym interesom amerykańskim. To szkodliwe postępowanie, pewnego dnia pożałuje tego.

Waszyngton traktuje ziemie Azji jak swoje własne. Rząd i Kongres uważają się za suwerennych władców ziem i wód Wschodniej Azji, chcą tam swoich baz. W czerwcu, sekretarz obrony Leon Panetta powiedział, że do 2020 r. około 60% amerykańskich sił morskich zostanie rozlokowanych na Pacyfiku. Wzmacnianie amerykańskiej obecności jest częścią nowej imperialnej strategii. Chodzi o rywalizację z Chinami; izoluje to Pekin w jego regionalnych relacjach; to recepta na zaostrzone relacje i ewentualną konfrontację.

Porównywalna chińska lub rosyjska obecność na wodach w pobliżu USA byłaby pretekstem do wojny. Także ich bazy w pobliżu amerykańskich wód regionalnych. Ameryka działa jakby wszelkie ziemie i wody należały do niej. Dzieje się tak ponieważ inne kraje nie sprzeciwiają się temu. Japonia postępuje podobnie. Akceptuje to co powinna odrzucić.

W maju w Waszyngtonie Obama spotkał się z japońskim premierem Yoshihiko Noda. Obydwaj liderzy planowali zwiększenie strategicznych powiązań swoich krajów. Tyczyło się to również zwiększenia wojskowej współpracy w związku z chińską kwestią.

Wspólne oświadczenie odnosiło się do: „przyszłego wzmocnienia naszego bezpieczeństwa i wojskowej współpracy”. Zobowiązania odnosiły się także do „amerykańskiego zbalansowania regionu Azja – Pacyfik.” Planuje się ustanowienie „odpowiednio bardziej geograficznego rozdzielenia operacyjnego wojsk w regionie.”

Waszyngton „balansuje” we Wschodniej Azji od lat. Wzywa do strategicznego wzmocnienia powiązań militarnych, ekonomicznych i politycznych z Japonią, Południową Koreą, Indiami, Australią, Nową Zelandią, Indonezją, Filipinami, Tajlandią, Mjanmą, Singapurem i Wietnamem.

Chodzi również o podminowanie chińskich wpływów, izolowanie Chińczyków od ich sąsiadów, zwiększenie wpływów na tamtych terytoriach. Dotyka to także Rosji.

Noda powiedział, że Japonia zajmie bardziej obronną pozycję we Wschodniej Azji. Włączył w to to, co nazwał „Południowo-zachodnimi Wyspami”. Chińczycy nazywają archipelag Diaoyu Tai. Japończycy główną wyspę nazywają Senkaku, dla Chińczyków jest to Diaoyu. Tajwan również rości żądania. Chińczycy uważają go za udzielne chińskie terytorium, nazywając Diaoyutai.

Wyspy archipelagu są niezamieszkane. Ich powierzchnia to około 6,3 km². Leżą około 120 mil morskich na północny-wschód od

Tajwanu, 200 mil morskich na wschód od chińskiego wybrzeża i 200 mil morskich na południowy-wschód od Okinawy. Zatarg o nie pozostaje nierozstrzygnięty. Ameryka okupowała je w latach 1945-1972. Waszyngton obecnie wspiera roszczenia Japończyków.

Istnieją trzy kwestie. Najmniej istotna jest suwerenność tego terytorium. Pekin uważa wyspę Diaoyu i jej sąsiadki za swoją niezbywalną własność od czasów starożytnych. Według Japończyków jest to bezprawie.

W 1895 r. Tokyo przejęło wyspy podczas wojny z Chinami. Pod koniec drugiej wojny światowej, Chiny zaczęły ponownie podnosić swoje pretensje do tychże. Kluczowe jest jednak to, co znajduje się w ich okolicach. Ropa i gaz znajdują się na południe od kraju, który je kontroluje.

W grę wchodzi także geopolityka. Waszyngton gra swoją azjatycką kartą. Jego bliskie stosunki z regionalnymi krajami izolują i osłabiają Chiny. Japonia jest jego chętnym pomocnikiem. Współgra to z jej interesami.

Chiński „Global Times”: „Japonia powinna dokonać wyboru: cofnąć się i stworzyć warunki do odprężenia... lub pójść na otwartą konfrontację z Chinami. Cokolwiek wybierze, Chiny znajdą odpowiedź.”

W połowie sierpnia chińscy nacjonaści wylądowali na głównej wyspie archipelagu. Nastąpiło zaostrzenie relacji, kiedy obywatele Japonii przybyli kilka dni później. Była to „nieoficjalna”, wyreżyserowana prowokacja. W chińskich miastach rozpoczęły się antyjapońskie demonstracje. Następnie w Pekinie zmieniło się przywództwo rządowe (raz na dekadę). Teraz premier Noda jest zaniepokojony. W grę mogą wchodzić nowe wybory. Presja wewnętrzna i geopolityczne uwarunkowania zagotowały wodę w czajniku.

Japoński szef sekretariatu Osama Fujimura chyba nieco złagodził postawę Tokio: „Oba kraje nie chcą, by kwestia Senkaku wywarła zły wpływ na bilateralne relacje. Stosunki

chińsko-japońskie są jednymi z najważniejszych dla Japonii i są niezbędne dla stabilności i prosperity regionu Azja-Pacyfik; także dla Chin by mogły odgrywać pozytywną rolę w regionie." Jednocześnie wspomniał o „szerszej perspektywie”. Być może miał na myśli relacje z Waszyngtonem.

Jeffrey Kingston, dyrektor studiów azjatyckich na Temple University w Tokyo, tak się do tego odnosi: „Realnie rzecz ujmując to obie strony mają wiele do stracenia. Z drugiej strony mogą także coś stracić jeśli nie okażą siły, asertywności”. „Sądzę, że piłka jest po stronie Chin. Sądzę, że chcą w nią uderzyć. Jednak czy są w stanie to zrobić, czy nie to już inna kwestia. Obie strony są poddawane potężnej presji wewnętrznej.”

Doradca do spraw bezpieczeństwa i dyplomacji premiera Nody, Akihisa Nagashima, zasugerował: „Musimy rozważyć różne możliwości użycia sił policyjnych, także Sił Samoobrony.”

Oba państwa mają asy w rękawach. Istotne są ich bilateralne powiązania handlowe. Chińskie kopaliny oraz inne produkty eksportowe są ważne dla japońskiego przemysłu elektronicznego i hi-tech. Konfrontacja nikomu nie służy,

Noda gra prowokacyjnie. Wzmacnianie militarnych powiązań z Waszyngtonem szkodzi relacjom z najważniejszym sąsiadem. Wyobrażenia o rzekomym chińskim zagrożeniu nie blakną. Podobnie wobec Korei Południowej i tamtejszej zmiany przywództwa. Obu krajom zależy na przyjacielskich stosunkach a nie na konfrontacji.

Pójście do łóżka z Ameryką może narobić tylko problemów. Jest to zbyt wysoka cena. Ułatwi to wślizgnięcie się dla NATO tam, gdzie nie ma ono interesów. Coś takiego dzieje się w Północnej Afryce, Środkowym Wschodzie i Azji Centralnej. Wschód oraz pozostałe ziemie Azji stoją następne w kolejce. Indie są priorytetem. Należy się spodziewać, że Ameryka Łacińska będzie następna.

Strategia USA polega na izolowaniu Chin. Rosja także jest na celowniku Lokalna współpraca powinna być priorytetem. Cóż może być lepszego niż lokalne sojusze, by pobić Waszyngton w jego własnej grze.

Autorstwo: Stephen Lendman

Tłumaczenie: Ussus

Źródło oryginalne: Sjlendman.blogspot.nl

Źródło polskie: 3Droga.pl